

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4.
Telefon Redakcji 338, Administracji 448, Drukarni 520.
Redaktor przyjmuje od g. 1—3 po poł. Administracja
otwarta od g. 9—5, w niedzielę i święta od 12—1.

PRENUMERATA miesięcznie z odnosz. i przesyłką 20000 mk.
CENA OGŁOSZEN: za wiersz milimetr przed tekstem 1500 mk.
w tekście 2000 mk., za tekstem 800 mk.—W numerach świą-
tecznych o 25% drożej.
Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej № 80187.

Ogród po-Bernardyński

Dziś we czwartek 2 Sierpnia o godz. 8 w.

Koncert Symfoniczny
orkiestry Zrz Muzyk.
Polskich pod dyr.

Józefa Ozimińskiego

dyr. filh.
Warsz.

Następne koncerty w
piątek 3 i Niedzielę
5 Sierpnia.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Środowe posiedzenie Sejmu.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przyjęto w III-im czytaniu ustawę o uposażeniu urzędników przy czym przywrócono poprzednią redakcję artykułowi 104, który mówi o kolejarzach.

Przyjęto następnie ustawę emerytalną, uchwalono wniosek nagły w obronie Jaworzyny, dyskutowano nad projektem budżetowym, przy czym dłuższe przemówienie wygłosił min. Linde. Zasadniczym tonem jego przemówienia był optymizm.

Sprawa Kłajpedy.

Obrady nad statutem Kłajpedy odbędą się w piątek, dn. 3 sierpnia.

Anglja i Włochy w sprawie Jaworzyny.

Anglja i Włochy popierają polski punkt widzenia w sprawie Jaworzyny.

Dodatek dla urzędników państwowych.

Prawdopodobnie urzędnicy państwowi otrzymają w niedługim czasie dodatek wyrównawczy za 2-gą połowę lipca. Wysokość i termin dodatku jeszcze nie ustalony.

Gdańsk w opałach.

GDANŃSK, 31.VII. (A. W.) Wskutek niesłychanego spadku marki nie mieckiej Gdańsk znalazł się w nader ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej. Sprowadzanie żywności z zagranicy wobec niskiego kursu marki niemieckiej wogóle nie wchodzi w rachubę. Drobniejsze sklepy wyprzedają swoje towary i obecnie nie mają gotówki,

hurtownicy zaś nie kwapią się do sprzedawania detalistom mniejszych partii. Dzięki temu przed sklepami urzędu żywnościowego gromadzą się tłumy ludności. Już od g. 7 wieczorem przychodzą ludzie z krzeselkami aby czekać do następnego dnia na zakup żywności

Sytuacja w Niemczech.

Przesilenie zażegnane.

BERLIN, 31.VII. (Pat.) Przesilenie gabinetowe narazie zostało zażegnane. Narady stronnictw wykazały, że żadne nie ma odwagi wziąć

odpowiedzialności za rządy. Prasa jednak wyraża przeświadczenie, że dymisja Cuno wcześniej czy później jest niuniknioną.

Tryumf faszyzmu.

RZYM, 1.VIII. (Pat.) Naczelna rada faszystów wydała do wszystkich faszystów włoskich programową odezwę, w której mówi o dokonaniem przez faszystów dzieła i podkreśla solidarność, dyscyplinę, siłę moralną

i liczącą faszyzmu włoskiego oraz jego żywotność i wzywa do czujności oraz ślepego posłuszeństwa dla wodza Mussoliniego. Odezwa zaznacza, że w historii Włoch rozpoczyna się nowa era.

Skutki zamachu bolszewickiego.

Stan zdrowia prezyd. Hardinga groźny.

LONDYN, 1.VIII. (Pat.) „Rauter” donosi z San Francisco, że lekarze Hardinga zaopiniowali że stan jego zdrowia jest bardzo groźny. Prawe płuco zaatakowane.

Życie ekonomiczne.

G I E Ł D A.

Wilno, dnia 1 sierpnia 1923 r.

Złote ruble 117.500—116.000.

Listy Zast. Wileńsk. B ku Ziemiak. 405000—400000—400000.

Akcje Wileńsk. Prywat. Banku Handl. 87.000—84.000.

WARSZAWA, 1.VIII. (Pat.). Do-

lary: 198.000—198.000. Marka niemiecka 16 1/2—15. Funt 908.500—

891.000. Franki franc. 11,550. Berlin 16 1/2—15, Londyn 900000—891000.

Paryż 11.600 Wiedeń 281—275. Pra-

ga 5.750—5.710 Belgja 9.500—9.250. Szwajcarja Gdańsk 16—15. Tendencja zwykła.

ZURICH, 31.VII. (PAT.) Warszawa 0 0028.

GDANŃSK, 31.VII. (PAT.) Marka polska 563,58 do 566,42.

Sejm i Rząd.

Panu gen. Szeptyckiemu — cześć!

WARSZAWA, 1.VIII. (A. W.) „Rzeczpospolita” podaje, że 5 b. m. przewidywany jest rozkaz M. S. Woj-

skow. urzędujący wyniki komisji perlustracyjnej. W niektórych oddziałach i departamentach redukcja będzie bardzo znaczna. Oficerowie odejdą do swych formacji macierzystych.

Propozycje pożyczki.

WARSZAWA, 1.VIII. (A. W.) „Gazeta Warszawska” dowiaduje się, że Min. Skarbu otrzymało ostatnio od kilku wielkich konsorcjów zagranicznych propozycje pożyczki dla Polski. Obecnie ministerstwo zajęte jest rozpatrywaniem dwóch najkorzystniejszych propozycji.

Z Litwy.

Prasa litewska o obradach w Kłajpedzie.

Urzędowa agencja „Elta” rozesłała w dniu 27 lipca komunikat rokowań w sprawie Kłajpedy, w którym tłumaczy przerywanie rokowań naradzaniem się Konferencji Ambasadorów z rzeczoznawcami polskimi przygotowuje opinię litewską do możliwości ustępstw ze strony swego rządu. „Delegacja litewska—według słów komunikatu „Elty” — trzyma się swego stanowiska, iż port w Kłajpedzie pozostaje pod zarządem rządu litewskiego, tranzyt zaś zostaje uregulowany przez konwencję barcelońską. Przy dyrekcji portu delegacja litewska przewiduje utworzenie rady gospodarczej, złożonej z przedstawicieli organizacji gospodarczych i robotniczych. Polska dąży do uzyskania w porcie szczególnych przywilejów i swego przedstawiciela politycznego”.

Komunikat z oburzeniem podaje dalej, że prasa francuska sprzyja stanowisku polskiemu. „Każdego dnia—pisze „Elta”— w tym lub innym dzienniku francuskim ukazuje się artykuł, w którym rząd litewski zostaje przedstawiony jako ślepe narzędzie Niemców czy Bolszewików; rozpowszechniają się insynuacje o tajnych wojskowych traktatach przeciw sprzymierzonym, przygotowaniach do różnych awantur militarnych i t. d. Nie można nie zauważyć, że ze strony Francuzów, co najmniej jest niegrzeczność i nieaktownym atakowanie w ten sposób rządu litewskiego i delegacji jego wtedy, gdy na zaproszenie Ambasadorów we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych toczą się rokowania z rządem litewskim. Prezes naszej delegacji, wobec tego, iż te insynuacje i wszelkie zmyśnione wiadomości zaczęły się ustawicznie ukazywać w prasie francuskiej, był zmuszony 20 lipca zwrócić się nawet listownie do p. Poincaré'go, wskazując, że taka kampania nie odpowiada tradycyjnej gościnności francuskiej i prosi o wywarcie wpływu na organy prasy przeciw tej kampanii nieprzyzwoitych napaści, co może się niepomyślnie odbić na przebiegu samych układów. (Wilbi).

Koszt ministerstw żydowskiego i białoruskiego na Litwie Kowieńskiej

W budżecie państwowym dla ministerstwa do spraw żydowskich asygnowano 77.986 lit. Dla ministerstwa do spraw białoruskich asygnowano ogółem 94.487 lit. na którą to sumę składają się pozycje: pensje

urzędnikom ministerstwa 80.797 lit i pensje pracownikom w miejscowych urzędach—14 000 lit., druk pism, broszur i t. p.—40 000 lit., wydatki na zjazdy i kongresy—3.000 lit. (WILBI). **Budżet Litwy Kowieńskiej przyjęty przez Sejm.**

Sejm litewski zatwierdził budżet w wysokości 183 milionów litów odrzucając pozycję 16 276.346 litów preliminowanych przez rząd. Różnica ta wynika z powodu zmniejszenia w budżecie eksportu drzewa z 22-ch milionów litów do 6 milionów. W kołach lewicowych sejmu panuje przekonanie, że rząd mimo skreślenia tego zmuszony będzie w dalszym ciągu drzewo w dotychczasowej ilości wyprzedawać i że eksport bynajmniej nie będzie mniejszy od projektowanego w przedłożeniu rządowym; potwierdza to okoliczność niepodania w prasie przebiegu posiedzenia komisji budżetowej. (WILBI).

Z prowincji.

Ilja, pow. Wilejski.

Po burzach wojennych, wszystko niszczących i po przyłączeniu całkowitem do Macierzy, ludność naszego powiatu gorliwie, jak mrówki zabrała się do odbudowy spalonych zabudowań i sprawy tak długo leżącej odłożeniu roli, aby powoli, z roku na rok podnieść zniszczone gospodarstwa. Ale praca ta zmusza szczególnie w ostatnich czasach, była przerywana okolicznościami zgola nieporządnymi, o których słów parę poniżej piszę

Pierwszą i kardynalną — jest niepokój i ogromne zdenerwowanie naszej ludności w skutek dosyć częstych napadów rabunkowych w poprzednich miesiącach, które nie tak dawno zostały ukrócone. Przyczyną tego jest karygodne, niestety, zachowywanie się naszego wojska, które np. podczas translokacji ze Skarżynek do Mołodeczna, samowolnie rekwirowało furmanki, łapiąc konie na pastwisku i zaprzęgając je do cudzych wozów, skutkiem czego był alarm, że uzbrojeni bandyci rabują wsie. Albo topografa wojskowego i dwóch żołnierzy przyjęto za szpiegów i bandytów tylko dla tego, że żołnierze jedli w chatach nie nieplacąc, że przechodzili okolicą a nie drogą, (jak się okazało, byli wysłani, by na mapach robić odnośne znaki topograficzne).

Drugą zaś okolicznością jest niedostateczna ilość straży granicznej, która, ku ogólnemu zdziwieniu mieszkańców, w lwiej części składa się z rosjan, a więc elementu nie wzbudzającego wiary i zaufania. Dodać do tego brak odpowiedniej i dobrej komunikacji telefonicznej (w urzędach pocztowych w całym powiecie telefony są czynne tylko w godzinach urzędowych), a zrozumie się zupełnie słuszne zdenerwowanie ludności, która czując się bezradną, niepokoi się o byle głupstwo, alarmując władze bezpieczeństwa czasami w wypadkach nader zwyczajnych. Aby temu złu zaradzić, należy zwrócić baczną uwagę na straż graniczną, powiększyć ilość posterunków policji i zaprowadzić dobrą komunikację telefon czną, a ludność, czując się zabezpieczoną, pozbędzie się niepokojów i zdenerwowania i wróci spokojnie do swojej codziennej pracy. *Spectator.*

O mury po-Bazylijańskie.

Zrozumiałe całkiem zainteresowanie budzi od kilku lat już, sprawa zabranych w swoim czasie przez rząd rosyjski kościołów i połączonych z nimi murów klasztorów, oraz innych nieruchomości po-bazylijańskich (unikich).

Sprawa ta zdecydowana została w roku 1921 przez Sejm Warszawski, a to w tym sensie, iż wszelkie nieruchomości po-bazylijańskie przechodzą na własność rządu polskiego. Niestety decyzja ta nie mogła być rozszerzoną na Wileńszczyznę, gdyż ta podówczas była jeszcze „Litwą Środkową”. Wszczęto wprawdzie sprawę murów po-bazylijańskich przed władzą miejscową, lecz sławetna „Tymczasowa Rada” idąc za wskazówką swoich ówczesnych juryskonsultów: p. Witolda Abramowicza i — jeżeli pamięć nas nie myli — p. Wróblewskiego, orzekła wbrew decyzji Sejmu Warszawskiego, iż spadek po Bazylianach stanowi niezaprzeczoną własność cerkwi prawosławnej.

Dziwne to wprawdzie, iż prawnicy, którzy z prawa kościelnego tyle przynajmniej wiedzieć powinni, iż kościół Unicki był tak dobrze katolickim jak i łaciński, doszli do tak dziwnej konkluzji, lecz względy polityczne, a zwłaszcza nakaz ślepego posłuszeństwa, jakie masoni winni są swemu kahałowi, zwykle w podobnych wypadkach przeważa względy słuszności.

Mniejsza jednak o to. Dni „Litwy Środkowej” skończyły się, zostaliśmy z Polską złączeni, stanowimy jedno z nią nieróżne ciało, jesteśmy polskimi województwem, zdawałoby się więc, że wszelkie obowiązujące w całej Polsce ustawy i u nas wejść musiały w życie.

Tymczasem władze nasze miejscowe nie kwapiły się bynajmniej z zastosowaniem uchwały Sejmu Ustawodawczego do sprawy spadku po-bazylijańskiego w Wilnie. Dopiero gdy nastąpił w Warszawie nowy rząd narodowy, delegatura nasza doszła do przekonania, iż właściwem będzie niektóre tego rodzaju zaległości zlikwidować nareszcie.

Jakoż komunikowaliśmy już przed niedawnym czasem, iż na mocy odpowiedniego aktu, szereg posesji, należących dotychczas zgoła bezprawnie duchowieństwu prawosławnemu, przeszedł na własność Państwa Polskiego. Zaznaczyć trzeba, iż sprawa cała zbadana została gruntownie i przeprowadzona najzupełniej formalnie.

Na skutek memorjału, opracowanego na zasadzie danych archiwalnych przez Rektora A. Parczewskiego, prof. Fr. Bossowskiego, archiwariusza Wac. Studnickiego, inż. Zawiszę i p. A. Barczewskiego, prokuratora generalna orzekła iż „wspomniane w memorjale mury b. zsprzecznione muszą być uważane za własność państwa”. Późem zapadła decyzja, gmachy zostały przejęte na rzecz Polski i oddane pod zarządek Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych.

Akt przejęcia na własność państwa polskiego dokonany został dn. 20 lipca, a oto spis szczegółowy przyjętych posesji:

- 1) Przy ul. Ostrobramskiej Nr. 7,
- 2) przy ul. Ostrobramskiej Nr. 9,
- 3) przy ul. Ostrobramskiej Nr. 11,
- 4) przy ul. Ostrobramskiej Nr. 21,
- 5) przy ul. Wielkiej Nr. 98,
- 6) przy ul. Końskiej Nr. 16,
- 7) przy ul. Żydowskiej Nr. 10,
- 8) przy ul. Żydowskiej Nr. 15,

9) przy ul. Wielkiej Nr. 64,

10) przy ul. Podgórznej Nr. 5—5-a.

Dodać należy, iż w gmachach wymienionych powyżej pod nr-ami 1—4 mieści się dotąd konsystorz prawosławny, seminarjum i gimnazjum białoruskie, podczas gdy reszta (5—10) obejmuje mieszkania prywatne i sklepy.

Oprócz wyżej wymienionych po-bazylijańskich przyjęto jednocześnie na własność państwa następujące, przez rząd rosyjski niegdyś zabrane mury klasztorów katolickich:

po-Bernardyjskie Młynowa 12,
po Misjonarskie Ostrobramska 16,
po Karmelickie ul. Cerkiewna 4.

Witając akt ten słusznej restytucji nie możemy jednak powstrzymać się od kilku następczących się nam uwag: wymienione wyżej gmachy przeszły na własność Państwa polskiego — atoli na razie tylko... formalnie, na papierze. Opinia społeczna zaciękawiona jest i poniekąd trochę zaniepokojona, kiedy nareszcie przejdą one na własność naszą — praktycznie. Słyszeliśmy iż lokatorom murów po-Bernardyjskich przy ul. Młynowej 12 (przez Rosjan tak nazw. „Bracki dom”) wymówiono mieszkania. Do gmachu tego, po gruntownej jego restauracji przeniesione będą przytulki dla chłopców i dziewcząt z ul. Wolana. Nawiasem mówiąc w gmachu przy ul. Wolana, gdzie dziś mieszczą się wspomniane przytulki, ma być, zgodnie z wolą fundatorów, urządzona bursa dla uczniów szkół średnich.

Cały ten pomysł jest bardzo trafny, zwłaszcza gmach poklasztorny, przy ul. Młynowej, posiadający duży ogród, nadaje się doskonale na przytulki dla dzieci.

Nie natomiast nie słyszeliśmy o tem aby poczyniono jakieś kroki w celu usunięcia z murów pobazylijańskich białorusinów, którzy tam zagospodarowali się prawem kaduka. Czyżby nasza władza, która bardzo dzielnie wyrzuca na bruk baby-szpitalnice z tak zw. „brackiego domu” obawiała się poruszyć gniazda szerzeni przy ul. Ostrobramskiej? Jakkolwiek operacja ta przykra może być dla niektórych naszych p. p. dygnitarzy, którzy zawsze okazywali czułe serce dla wszelkich federalistycznie białoruskich idei, przecież dokonana ona być musi i to nie zwłocznie. Ludność katolicka domaga się stanowczo zwrotu kościoła Franciszkańskiego, słuszne żądanie musi być spełnione. Archiwum, które niszczy się w rzeczonych murach Franciszkańskich musi być jaknajrychlej przewiezione, nie ma zaś na ten cel bardziej odpowiedniego pomieszczenia nad mury po-bazylijańskie. Dodajmy, iż mury te stanowią cenną relikwię narodową: tu jak wiadomo więziony był wieszacz nasz Adam z kolegami, tu rozgrywa się trzecia część Dziadów, ztąd na śmieć męcz.ńska wyprowadzony był Szymon Konarski, a jeżeli cofniemy się o kilka wieków wstecz, tu przecie żył, tu działał inny wielki męczennik za sprawę kościoła i Polski — św. Józefat. Potwornością wprost jest, zbrodnią wołającą o pomstę, iż mury te, których każda cegła, każda grudka wapna, ma cenną relikwię narodową, dotąd profanowane są przez obcych, w obcym są ręku gdy oto piąty rok już upływa odkąd Wilno jest polskiem.

Temu należy położyć koniec i to jaknajrychlej. Jot.

Pomnik martyrologii wileńskiej roku 1863—64.

60 lat mija od chwili, gdy po lasach i puszcach nadniemeńskich partyzanci polscy wiodli beznadziejny bój z moskiewskim żołdakiem, krwawą ręką uśmierczając „buntowczyków”, gdy Wieszateli ze swej wileńskiej rezydencji uspakajał kraj, wznosząc szubienice, a tych, którzy odważyli się wystąpić przeciw carowi,

bez względu na wiek i płeć, śląc w śniegi Sybiru, lody Nerczyńska, tajgi północy. Ziemię litewsko-ruskie złożyły wówczas hojny trybut z krwi ojczyźnie. Mało było rodzin, któreby nie odczuły brutalnej dłoni Murawjewa, jakby na uragowisko dla nieszcześnie Wilna uczczonego pomnikiem Wilno, które widziało szubienice, którego więzienia stały bywały przepelnione, odkryło się na całe szeregi lat żałobą. Mieszkańca jego cechowała powaga i skrytość. W ser-

cu jednak biła tam gorętsza miłość ojczyzny, a zarazem żywa pamięć męczeńskich ofiar 63 roku. Ofiar tych były setki. Pomijając, tych którzy zostali ukarani zesłaniem, czy dożywotnią katorgą, ilość straconych dochodziła do dwustu. Ponieważ jednak archiwa wileńskie nie były dostępne, trudno było zdobyć autentyczny spis osób straconych. Wykaz sporządzony przez Stefana Okulicza i pomieszczony w jego „Kartkach z podróży”, wydanych w Wilnie przez Zawadzkiego w r. 1910 jest bez wartości. Większe znaczenie ma oparty na rosyjskich urzędowych sprawozdaniach artykuł dra Zahorskiego p. t. „Krwawe liczby” pomieszczony jeszcze w roku 1906 w Dzienniku Wileńskim. I on jednak posiada jeszcze cały szereg usterek płynących głównie z przekręcenia nazwisk polskich przez druk urzędowe rosyjskie. Następne lata nie posunęły poszukiwań naprzód. Trzeba było dopiero ustąpienia Rosjan z Wilna i ostatecznego wcielenia miasta w skład Rzeczypospolitej polskiej, by archiwa stały się dostępnymi dla badaczy naukowych. Mieszczą one prawdziwe skarby zwłaszcza dla historii krajów zabranych. Dzieje tychże oparte na niewyzyskanych dotychczas archiwalnych źródłach, znajdują obecnie prawdziwy swój obraz.

Poszukiwaniom archiwalnym Wacława Studnickiego zawdzięcza istnienie książka, która w ostatnich tygodniach pojawiła się na półkach księgarskich zatytułowana: „Rok 1868—Wyroki śmierci”.

W archiwum państwowem natknął się Studnicki na rękopis, liczący 88 kart, zatytułowany: „Spis przestępców politycznych, skazanych w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej i augustowskiej od czasu wybuchu na Litwie powstania do 1-go października (oczywista starego stylu) 1864 roku”. Autorem rzeczonoego rękopisu musiał być jakiś pisarz przy sądzie okręgowym wileńskim, który mając dostęp do aktów tymczasowego audytorjatu polowego, sporządził z nich odpisy, dla celów sprawozdawczych. Przez porównanie powyższego rękopisu z innymi dokumentami urzędowymi, jak i z „Dziennikiem tymczasowego audytorjatu polowego” stwierdził Studnicki wiarygodność i kompletność spisu, podającego wierny wykaz straconych przestępców politycznych.

Ilość nazwisk dosięga liczby 180. Obok liczby porządkowej podane są następujące pozycje: Nazwisko, imię, imię ojca i stan; na mocy czyjej konfirmacji skazany; kiedy i gdzie wykonywany wyrok śmierci, przez powieszenie, czy rozstrzelanie i za co mianowicie.

Studnicki nie ograniczył się do przedruku samego rękopisu. Obok obfitych przepisów, podających bliższe szczegóły dotyczące osób skazanych, rejestru osób, miejscowości i spisu chronologicznego, poprzedził całość słowem wstępnym, dającym tło owych smutnych miesięcy 63 roku. Przedruki odpowiednich carskich ukazów, podanie spisów egzekucyj w Wilnie, wiadomości o grobach powstańców i o krzyżu na grobach powstańców na Górze Zamkowej dopełniają tak cennej treści.

Z trzech załączonych ilustracji jedna tytułowa przedstawia krzyż kwiatowy na grobach powstańców na Górze Zamkowej, a wewnątrz tekstu: Autograf Murawjewa, ewakuację jego pomnika z Wilna i kopję „Manifestu uwłaszczeniowego rządu polskiego”.

Tomik obok swej historycznej wartości tem jest cenniejszy, iż więcej, niż wszelkie dokumenty mówi o polskości Wilna, głosi o latach ucisku, kiedy wszelkie zakusy wroga zmierzały do wytopienia żywiołu polskiego i uczynienia miasta „istnorruskim”.

W dniach zmartwychwstałej Polski zda się wspomnieć owych bohaterów. A może ich pamięć wykrzesze u współczesnych większą, bezinteresowną miłość Ojczyzny, miłość nie tylko słowną, ale stwierdzaną czynem, który zwłaszcza w kresowym Wilnie wybuchnąć winien wielkim płomieniem. Ludwik Stolarzewicz.

Satyra na socjalizm.

Raoul Auernheimer, pełen wdzięku feljetonista wiedeński, ogłosił powieść satyryczną „Kapitał”, której żądło chce trafić w dzisiejsze próby gospodarstwa socjalistycznego. Posłuchajmy treści: Członek rady robotniczej Frau Marks przybywa dnia pewnego w charakterze urzędującego członka komisji mieszkaniowej do pałacu Daniela v. Landauer. Arystokrata przyjmuje komisję z wyszukana uprzejmością, z wszystkimi szczegółami ceremonjału, które zwykł był zachowywać wobec gości swojej sfery. Te wysoce etykietałne uprzejmości powtarzały się za każdą wizytą komisji, która zawsze zjawiała się w pałacu oczywiście w zamiarach z urzędu wysoce nieprzyjaznych, a odchodziła polechtana rozkosznie w ambicjach, że danem jej było kilka razy w życiu znać łaskawości i nobliwych manier wysoce urodzonego gospodarza. Stary Landauer wreszcie umiera i robi generalnym spadkobiercą miljardowego majątku — tegoż Franza Marksa, członka rady robotniczej. Testament zarządzał, że spadkobierca ma zdecydować się w dwudziestu czterech godzinach, czy przyjmuje spadek czy też go w myśl zasad socjalistycznych, nie uznających prawa dziedziczenia odrzuca. W tym ostatnim wypadku w uznaniu dla swej wierności zasadom otrzyma pięknie oprawny egzemplarz „Kapitału” Marksa. Nasz bohater znalazł się na chwilę w ciężkiej kolizji: między kapitałem a „Kapitałem”. Ale po paru godzinach walki z sumieniem, a zwłaszcza po naradach z swoją kochanką Tonką rozstrzyga tak, jak mu doradza atawistyczny głos instyktu, wychowanego w tradycyjnych zbrodniach prywatnej własności: wybiera kapitał bez cudzysłowów. Ale sprawa komplikuje się; najbliższy krewny zmarłego, bar. Freinstein zgłasza się z pretensjami do spadku, zaczepia prawnie testament, wytacza proces. Marks jest pewny wygranej, odrzuca wszelkie propozycje kompromisu i odstępnego. Jeszcze nie ma swych pieniędzy w ręku, a już myśli kategorjami, już odczuwa nastrojami człowieka posiadającego. Jego apetyty rosną z godziny na godzinę, nie wystarczają mu dochody, zadłuża się na rachunek wygranej u swego adwokata. Ale sprawa bierze nagle zgoła niespodziany obrót: nie przychodzi wogóle do procesu, ponieważ baron przedstawia drugi, późniejszy testament miljonera, zdeponowany w schowku bankowym; spadkobiercą jest tam ustanowiony bar. Freinstein, a tow. Marks, którego — jak się okazuje — sromotnie wystrychnięto na dudka, ma otrzymać właśnie tyle, ile sądząc się jeszcze dziedzicem, wyznaczał jako legat służbie pałacowej. Jest to bardzo niewiele, a i ta odrobina zawarowana jest złośliwą klauzulą: legatarjusz ma wobec sędziego trzykrotnie zawołać, chociażby głosem stłumionym: „Niech żyje kapitalizm!” Jest to cena za kosztowna. Można za cały spadek wyprzeć się świętych przekonań, ale upokorzyć się za ochłą, spadły ze suto zastawionych stołów posiadających tego świata? nigdy. Pan Marks jest znowu sobą, człowiekiem idei; krzyczy na całe gardło: „Niech żyje trzecia międzynarodówka — niech żyje rewolucja światowa!” — i odchodzi z niczem do domu.

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Rozkład zebrań kół dzielnicowych Związku Ludowo-Narodowego miasta Wilna.

Koło „Popławy” we czwartek, dn. 2 sierpnia r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Aleksandrowiczowej, ul. Jerozolimka Nr. 46.

Koło „Zarzeeze”, w sobotę dn. 4 sierpnia r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu Domu Ludowego ul. Zarzeezna Nr. 5.

Koło „Nowe-Miasto”, w niedzielę dn. 5 sierpnia r. b. o godz. 12 w połud. w lokalu Domu Serca Jezusowego ul. Dobrej Rady Nr. 22.

Listy z Pomorza.

(Od własnego korespondenta).

Przed kilku dniami przybyłem do Wejherowa na Pomorzu i spieszę podać Sz. Czytelnikom „Dziennika Wileńskiego” kilka ważniejszych szczegółów z podróży i „pierwszych dni pobytu na Pomorzu.

Z Warszawy do Wejherowa jechał się na Gdańsk pociągiem pospiesznym, warto zaznaczyć, że na te pociągi, które idą wprost do Gdańska przez terytorium niemieckie w Prusiech Wschodnich, kasa kolejowa nie wydaje biletów zniżkowych ani ulgowych, niektórzy z tego powodu już mieli zakłopotanie w Warszawie. Pociąg nasz odeszedł 5 minut po 12 w nocy, nie mogliśmy więc obserwować krajobrazów prawie do st. Rakowice, położonej na granicy polsko-niemieckiej. Natomiast potem na terytorium niemieckim, wolnego miasta Gdańska i dalej na ziemi kaszubskiej wszędzie podziwialiśmy przepiękne widoki, malownicze lasy i pagórki, bujne łąki ziół i łąki. Dodać nawiasem należy, że mimo dobrej, systematycznej i racjonalnej uprawy roli urodzaje tu nie takie są świetne, jak gdzieś indziej jak na naszych kresach, gdyż grunta pomorskie są gorze.

Uwagę wszystkich zwiedzających Pomorze zwracają przepiękne domy i domki, pałace, pałacyki i wogóle wszelkie budynki z gustem wybudowane, a wyglądające jak cacko. Tu można się przekonać, jaka jest po tęga praca ludzkiej, która cały kraj bogaci i upiększa. W dalszych listach opiszę poszczególne miejscowości, teraz jeszcze parę szczegółów z drogi. Zbliżamy się do Rakowic, gdzie się odbywa rewizja celna i paszportowa. Na następnej stacji zwanej Niemiecką Hławą (D. Eylau) robią przegląd władze niemieckie. Jeden z naszych towarzyszy podróży narodowości żydowskiej, pod wrażeniem tych rewizji zaczął nam radzić, że powinniśmy przy następnej rewizji pieniędzy w Tezewie powiedzieć szczerze i otwarcie, ile kto ma pieniędzy, ponieważ nie wolno przez obce terytorium przewozić więcej niż 500.000 mk. pol., wszystkie inne pieniądze trzeba zameldować rewizorowi, bo inaczej będą skonfiskowane. Wchodzi w Tezewie rewizor do naszego wagonu i rozpoczyna rewizję od owego żyda; okazało się, że miał on schowany 400.000 mk. pol. Musiał nieborak wyjść z pociągu, utracił bilet i prawo dalszej jazdy, oddać na rzecz państwa 400.000 mk., trafić do protokołu i szczegółowej rewizji która możliwie iż wykryła większe skarby. Tak się zakończyły ostrzeżenia, które nam dawał.

W Gdańsku siadamy do innego pociągu i wszyscy skupiamy się przy oknach, by zobaczyć morze. Z zapartym odechem czekamy, po chwili ktoś krzyknął: morze, morze! Pewna pani nie wierzy własnym oczom i powiada, że to nie morze, ale duży równy las na górze, jednak w miarę zbliżania się do brzegu „las” zamienia się wyraźnie w morze z krzywymi dźwigarami — żórawiami do spuszczenia okrętów na wodę, a dalej widać i same okręty. Co chwila lasy i pagórki zasłaniają nam morze i nie możemy dostatecznie zaspokoić swej ciekawości. Przyjeżdżamy do stacji Gdyni. Na stacji ruch ogromny. Wszyscy dążą na bieżący morski, zbliżając oglądać morze i rzucić się w jego objęcia.

Z Gdyni przyjeżdżamy do Wej-

herowa. Opis miasta pozostawi m do następnego listu. Obecnie piszę o kursie prefektów i etapie emigracyjnym

Zeszłego roku w Wilnie odbył się trzeci z kolei zjazd księży prefektów z całej Polski zebranych, celem wysłuchania szeregu prelekcji kursowych; w tym roku odbywa się taki kurs w Wejherowie z tą różnicą, że biorą w nim udział jedynie księży prefekci z seminarjów nauczycielskich i preparand. Na kurs przybyło około 100 słuchaczy. Uroczyste rozpoczęcie kursu odbyło się dn. 27 lipca. Ks. prałat Walenty Dąbrowski dziekan wejherowski odprawił w Farze tutejszej nabożeństwo na intencję zjazdu, poczem w gmachu seminarjum nauczycielskiego odbyło się otwarcie wykładów. Przedstawiciel ministerstwa i wizytator szkolny ks. prał. Ciepliński powitał zebranych, wyrażając radość z powodu otwarcia czwartego zjazdu księży prefektów i podkreślił obecność po raz pierwszy prefektów górnośląskich.

Na otwarcie kursu przybyli następujący goście: przedstawiciel starostwa p. Doron, burmistrz p. Kruczyński, inspektor szkoły p. Szymański, dyrektorka seminarjum p. M. Wernerówna i ks. prał. Dąbrowski. Po mowie ks. prał. Cieplińskiego przemawiali kolejno goście, wyrażając radość z przyjazdu księży do Kaszubskiego Wejherowa, gdzie przy obecnych warunkach politycznych mogą bez żadnych przeszkód studjować i pogłębiać zakres wiedzy religijnej.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie starosty ks. prał. Dąbrowskiego, który z personelu nauczycielskiego w seminarjum wyróżnia dwie osoby, które mają największy wpływ na wychowanie młodzieży: dyrektor i prefekt. Dyrektor przyrównany może być do ojca, rodziny, prefekt zaś do matki. Stąd znaczenie prefekta w szkole wielkie.

Dnia 26 lipca odbyło się uroczyste otwarcie polskiego Etapu Urzędu Emigracyjnego w Wejherowie. Byli obecni przedstawiciele władz centralnych i miejscowych. Etap jest doskonałe urządzone, składa się z 6 pawilonów: trzech „nieczystych” i trzech „czystych”. Każdy emigrant najpierw idzie do oddziału „nieczystego” i po szeregu oczyszczeń dostaje się do pawilonu „czystego”. Oczyszczenia owe są bardzo ciekawe i często niezbadane szczególnie dla t. zw. obywateli palestyńskich, którzy przybywają do Wejherowa zaopatrzeni w „baranki egipskie”, rezydujące sobie spokojnie we „włoszech izraelskich”.

Bywają wypadki, że taki obywatel, pragnąc dostać się jak najprędzej do państwa dolarowego, musi tu, w Wejherowie zostawić Polskę na pamiątkę całej swojej uwłosionie, które brzytwa urzędu skosi za jakiś kwadrans z całego ciała. Urząd etapowy troszczy się również o obywatelki, nakłada im na głowy papierowe czepce z silnym narkotykiem do odurzania i zabijania wszelkich „baranków” włosowych. Po tych wszystkich oczyszczeniach, kąpielach i odmianach często zdarza się, że już w oddziale czystym „tate” nie poznaje „mame” i odwrotnie. Takich to cudów dokonywa jeszcze młody etap emigracyjny wejherowski. Kończąc tym razem na cudach, a w następnych listach będę pisał o cudownych miejscowościach kaszubskich.

P. Olski.

10.VII.—1923 r.

zanych Bankach, które będą za to pobierały 2% (ach tak!) od wpłaconej sumy. Zwraca się uwagę abonentów, że w ten sposób inkasowane będą sumy tylko za energję na blanku formy Nr. 6.

1) Wileński Prywatny Bank Handlowy, ul. Adama Mickiewicza Nr. 8.

2) Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy, ulica Adama Mickiewicza Nr. 17.

3) Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy, ul. Wielka Nr. 66.

Codziennie od godz. 9 do 12 rano, prócz świąt.

— **Słowo drukowane swoje robi.** Donosiliśmy swego czasu na tem miejscu o „Banku Ludowym” na Zwierzynie z „internacjonalnym” szyldem Obecnie z radością notujemy, że szyld w żargonie i jęz. rosyjskim został usunięty, ustępując miejsce nadpisowi polskiemu. To jednak tylko szyld. A treść (?) wewnętrzna, która za szyldem się kryje?

— **Na skarb narodowy.** W piątek da. 3 sierpnia r. b. o godz. 6^{1/2} pp. w Sali posiedzeń Delegatury Rządu odbędzie się informacyjno-sprawozdawcze posiedzenie plenum Komitetu Popierania Skarbu Narodowego Ziemi Wileńskiej. Porządek obrad: prof. St. Władyczko: sprawozdanie z działalności Komitetu w Wiloie; p. M. Demelówna: sprawozdanie z działalności Komitetu na prowincji; p. Józef Prokopowicz: wyniki zbiórki w cyfrach; wolne wnioski. Wszystkich interesujących się tą akcją Komitet uprasza o przybycie.

— **Obławy na psy** mimo zapowiedzi magistratu, iż zostaną przykrócone, odbywają się w dalszym ciągu śród białego dnia z tak niesłychaną brutalnością, iż hycie odbierają psy prowadzone nawet na linewkach lub niesione na ręku. Ponieważ magistrat wykazał pod tym względem niedołęstwo, zapytujemy czy istnieje w Wilnie jakaś władza, która barbarzyństwu i bezprawiu potrafi położyć kres, czy też ludność ma zorganizować samobronę?

Wprost humorystycznym jest wyłapywanie kotów, które jako łepciole największych wrogów ludności i szerzycieli najstraszliwszych chorób (dżumy) szczurów i myszy, wszędzie cieszą się ochroną; Rosja zakupiła 10 tys. kotów my zaś bezmyślnie łepimy te pożyteczne stworzenia, bo tak podoba się generalnemu hycelowi miasta Wilna, który z tego procederu czerpie oczywiście hojne zyski. Sławetny magistrat zaś, którego zadaniem jest zatruwanie życia mieszkańcom miasta — milczy filozoficznie.

Sprawy miejskie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dn. 2-go sierpnia.

— **Z Komitetu zbiórki na skarb narodowy** komunikują nam co następuje:

Według obliczeń ścisłych, za cały czas podjętej akcji w Wilnie t. j. od 24 czerwca do 30 lipca włącznie b. r., ofiarność Wilna wykazała rezultat następujący:

Złoto—4841,5 gr. (12 funt. 3 lut. 1 zł.). Srebro — 66686,9 gr. (4 pud. 6^{1/2} funt.). Miedź—145.320 gr. (9 pud. 4 funt.). Nikiel — 11.557,3 gr. (29 funt.). Zegarki złote—4 szt. Zegarki srebrne — 6 szt. Gotówka: Marki Polsk.—24.663.925 m. p. Miljonówki—3. Banknoty obce: Carskie — 4.070 rub. (banknoty). Dumaki—10.000 r. (banknoty). Pożyczki długoterminowe—10.000 mk. pol. Pożyczki krótkoterminowe—2.600 mk. polsk.

Szkoły.

— **O państwową szkołę rolniczą.** Wileńskie Kuratorium Szkolne rozesłało zawiadomienie do wszystkich sejmików ziemi Wileńskiej, o tem, że o ile powiatowe związki komunalne zadeklarują pewne świadczenia, to jeszcze w bieżącym roku może być uruchomiona państwowa szkoła rolnicza, której zadaniem będzie przygotowanie młodzieży do pracy rolnej na średniej wielkości obszarach i w ten sposób zostaną stworzone kadry nauczycielskie dla niższych szkół rolniczych. W razie dodatniego wyniku świadczeń i zobowiązań samorządów powiatowych, Kuratorium

zamierza od jesieni r. b. uruchomić I klasę szkoły rolniczej przy państwowej szkole ogrodniczej w Wilnie, z tem, że po przeprowadzeniu robót budowlanych, szkoła rolnicza zostanie wyodrębniona i przeniesiona do własnej posiadłości w Żarnowicach, odległych o 8 kilometrów od powiatowego miasta Słomimia. (A.W.)

Sprawy prasowe.

— **Aresztowanie gazety.** Z rozporządzenia Komisarza Rządu dnia 31 lipca został przyaresztowany 35 numer gazety litewskiej „Lietuvos Rytos” z pociągnięciem do odpowiedzialności redaktora, za umieszczenie artykułu „Nowe lato — Nowe liście”. (b.)

Sport.

— **Wszechpolskie regaty wioślarskie.** Organizowane przez polski związek towarzystw wioślarskich wszechpolskie regaty wioślarskie odbędą się 5 sierpnia. Do zawodów stają przeszło 70 łodzi z 400 wioślarzami. Punktem kulminacyjnym zawodów będzie bieg o mistrzostwo Polski i o srebrny puchar Sokoła Krakowskiego na czwórkach wyścigowych. Na regaty przyjeżdżają Min. Oświaty Głabiński i Min. Przemysłu i Handlu Kucharski. Nie wykluczony jest przyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej. (A. W.)

Z prowincji

— **Oczyszczenie pól z polskówek.** Rada gm. Kobylnickiej pow. Święciańskiego uchwaliła zwrócić się do p. Delegata Rządu z prośbą o usunięcie przy pomocy oddziału saperów polskówek armatnich z gruntów gm. Kobylnickiej, pozostałych tam po wojnie. Polski te są często przyczyną kalectw i narażają miejscową ludność na straty z powodu niemożności uprawiania pól i t. d. P. Delegat Rządu zwrócił się w tej sprawie do właściwych władz wojskowych. (A.W.)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś po raz ostatni w sezonie świetna operetka Kajmana „Wieszka Karnawału”, która w pełni powodzenia schodzi z afisza, ustępując miejsca efektownej operze komicznej Offenbacha „Piękna Helena”. W „Wieszce karnawału” występuje świetny artysta p. Józef Redo.

Jutrzejszą premiera „Pięknej Heleny” zapowiada się imponująco tak pod względem dekoracji jak i obsady. Dekoracja teatru otoczyła tę operę komiczną wyjątkową starannością. Nową stylową oprawę przygotowała pracownia malarska Teatru Polskiego. W roli Parysa ujrzymy najlepszego amanta operetki polskiej, jednego wykonawcę tej roli p. Józefa Redo. Menelaja gra p. Dowmunt, który sztukę reżyseruje. Dyryguje dyr. J. Leszczyński, znany kapelmistrz operowy.

Teatr Polski (Lutnia). Dziś po raz drugi błysnie swym niepospolitym dowcipem i mnióstwem przebarwnych sytuacji pyszna krotowidła Louisa i Verneuil’a „Musisz być moją” która daje szerokie pole do popisu znakomitemu artyście i reżyserowi Teatru Romantyki p. Wł. Lenczewskiemu, oraz koncertowo zgranym czołowym siłom naszego zespołu z pp. Grabowska, Sawickim, Godlewskim w rolach głównych. W roli Róży Pompon debiutuje artystka teatru Reduta w Warszawie p. St. Perzanowska.

— **Koncerty symfoniczne** w ogrodzie Bernardyńskim. Dziś wieczorem koncert symfoniczny pod dyrekcją znakomitego Józefa Ozmińskiego. Następnego koncertu w piątek 3 i niedzielę 5 sierpnia

Różne.

— **Dzieci z Rosji.** Wydział Pracy i opieki Społecznej Urzędu Delegata Rządu zwrócił się do Komisarza Rządu m. Wilna z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń w celu odszukania rodzin i ustalenia przynależności gminnej dzieci repatrijowanych z Rosji a mianowicie: Włodzimierza Zembrzyckiego lat 11 urod. w Wilnie, Antoniego Liwkiewicza lat 15 ur. w Wilnie, Włodzimierza Duszewicza lat 10 ur. w Eggle z. Wileńska, Wierzy Bronczo lat 10, ur. tamże, Bolesława Borusewicz 21 rok. ur. w Libawie, Stanisława Zienkiewicza lat 12, Jana Zienkiewicza lat 14, Antoniego Zienkiewicza lat 17, ur. w Nierczyńsku i Jadwigi Zienkiewiczówny lat 11 ur. w Irkucku, Władysława Grygyszasa lat 14, Norberta Lonkiewicza lat 12 i Piotra Medeksy lat 16. (b.)

Wypadki.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 31 lipca posterunkowy 5-go komisariatu Władysław Skaryński manipulując rewolwerem podczas zmiany posterunków przy ulicy Nowogrodzkiej postrzelił w lewe ramię posterunkowego Wojtkiewicza. Kula przeszła na wyłot. Rannego odwieziono do Szpitala Św. Jakóba. (b.)

Wiadomości bieżące.

Z miasta.

— **Niekulturalne rozrywki.** Wczorajszego wieczoru Redakcja nasza wielokrotnie wzywana była do telefonu, skąd dochodziły nas głosy zarówno żeńskie jak męskie, lecz całkiem bezsensowne, co tłumaczy jedynie frazes, jaki zdołaliśmy zrozumieć: „Jesteśmy zupełnie pijani”. Wierzmy najzupełniej i możemy do dać, że byliśmy połączeni z Domem

Handlowym „Wilejka”. Życzymy tym paniom i panom wesolej zabawy, prosimy jednak by nie przeszkadzali w pracy ludziom, którzy nie wspólnego z nimi nie mają i mieć nie chcą sobie.

— **Dla ułatwienia.** Komunikują nam, że dla ułatwienia (?) wpłat za prąd elektryczny, każdy abonent od dnia 3-go sierpnia r. b. będzie mógł opłacać swoje rachunki w niżej wska-

Głosy czytelników.

Wilki w owczej skórze.

Niejednokrotnie poruszana już była na łamach „Dziennika” sprawa ogólnej działalności „Wileńskiego Towarzystwa Rosyjskiego”, jak też lojalności tegoż, względnie jednostek w skład jego wchodzących, w stosunku do Rządu Polskiego i wogóle Polskości. Przeczytawszy swego czasu sensacyjne artykuły z rewelacjami na temat powyższych, dowiedziałem się o zastrzonych apetytach i o daleko idących monarchistycznych, „prawdziwie rosyjskich” zamiarach, planowanych przez członków powyższego T-wa, na wypadek „powrotu taty” na terenach Wileńszczyzny. Ciekawa była również wiadomość o organizacji akcji politycznej Towarzystwa, posuniętej do utrzymania jakoby stałego kontaktu, za pośrednictwem specjalnych kurjerów, z punktami ciężkości zasnuwanej sieci, znajdującymi się w Berlinie i Gdańsku.

Towarzystwo Rosyjskie w Wilnie, posiadające przy dobrych chęciach, których jak widzimy, nie braknie, na starych swych śmieciach, teren działania nadzwyczaj sprzyjający z wielu przyczyn, które może wreszcie znikną, — składa się przeważnie z rozbitków biurokracji rosyjskiej, ze sfer urzędniczych i wojskowych, o przekonaniach z pewnym może, jak zwykle, wyjątkiem, „istotno ruskich”.

Nieprawdopodobnym mi się wydawało, by ludzie ci, ocaleni od za głady bolszewickiej, schronieni pod bezpieczną osłoną placzka naszej potężnej, wkrzeszonej Ojczyzny, nie wyzbyli się wreszcie, głęboko zakorzenionego, przez ustrój carski wpaianego w nich polakowstrętu i nie zdołali dotąd, chociażby z czysto

ludzkiego poczucia wdzięczności, uznać się za lojalnych obywateli Rzeczypospolitej, tak łaskawie i tolerancyjnie, prawdziwie po matczyemu traktującej swe mniejszości narodowe!

Po odczytaniu coraz to nowszych zarzutów, skierowywanych przez prasę pod adresem T-wa Rosyjskiego, chcąc dociec wniosków sprawiedliwej oceny rzucanych w oczy inkryminacyji, ostatnio związanych z malwersacjami i spekulacjami uprawianymi na hojną i wspaniałomyślną ręką ofiarowanych przez Ojca Świętego li-rach, zainterpelowałem ogólnikowo b. prezesa Towarzystwa, b. pułkownika p. Gałyszewa, prosząc go o danie mi w tej sprawie wyjaśnień.

Pau Gałyszew wyraził mi swe zdziwienie wobec „napadów” „Dziennika”, twierdząc z całą stanowczością, iż tak Towarzystwo, jak i jego poszczególni członkowie nie wspólnego z polityką nie mają, że są jak najlojalniej względem nas, jak i Rządu naszego usposobieni i nastroszeni i jedynym celem ich działalności jest akcja dobroczynna, polegająca na niesieniu pomocy niezamożnym rodzinom rosjan tu zamieszkałych, dokarmiania dzieci i t. p.

Oczywiście tak piękne cele, przyjazny dla narodu naszego nastrój, najgorętsze zapewnienia o lojalności, a przy tem ton, niesprawiedliwie napadane, przez silniejszego napastnika, słabszej ofiary, częściowo i mnie jako polaka, rozbroili, tembardziej iż dowodził p. Gałyszew przekonującym faktem, wymieniając przy tem nazwiska dwóch osobników, którzy jakoby, działając w roli agitatorów bolszewickich, kopią dołki denuncjując prowokacyjnie Towarzystwo Rosyjskie, chcąc je podminować w oczach naszego społeczeństwa.

— W krótkim czasie po tej rozmowie miałem właśnie sposobność

osobiście się przekonać w obecności trzech świadków, o lojalności jednego z bliższych przyjaciół i stronników p. Gałyszewa! A było to jak następuje: Istnieje w naszym mieście eichy zakątek żydowsko-rosyjski, dokąd mowa polska przeniknąć jeszcze nie zdołała! Jest to pewna placówka przemysłowa, a mianowicie, browar tow. akc. „Szopen”. Przekraczającego progi tej instytucji przybysza uderza dobrze zachowany charakter ogólnego otoczenia i stroje „czysto rosyjskie” a ponadto muszą tu uprzedzić, że bez tłumacza znającego język rosyjski, rozmówić się tam nie można. I to przecie ma miejsce nie tak daleko, gdyż w temże polskiem Wilnie.

— Udałem się tam w towarzystwie trzech panów w interesie, do jednego z naczelników pracowników powyższego browaru, niejakiego p. S. Agoszkowa, jako do współwłaściciela jednego z okazałych domów w mieście. P. Agoszkow był członkiem b. zarządu czy też komisji rewizyjnej tow. Rosyjskiego i najbliższym współpracownikiem Gałyszewa.

Przy pertraktacji o wyznaczeniu komornego, p. Agoszkow prosił jednego z obecnych o tłumaczenie zdań przezemnie wypowiedzianych na język rosyjski, gdyż, jak się wyrażał, po polsku nie rozumie.

Gdy się natomiast powołałem z konieczności wynikających w rozmowie, na Warszawę i wydane przez Rząd Centralny i Sejm ustawy i rozporządzenia, ukróćające zbyt rozgorzałe apetyty komorniane, odparł mi p. Agoszkow dosłownie co następuje: „my s Warszawoj sczitatsa nie budiem, — u nas Wilna i eto drugoje dieło”.

Wobec tak aroganckiej opozycji „istotno ruskaho czelawieka” z pod znaku „Michała Archangiela”, kontynuować dalej naszej rozmowy nie

mogłem i oburzeni bezczelnością „prawdziwie rosyjską”, która musi być raz wreszcie ukróconą, wyszliśmy wszyscy, opuszczając ten miły i ciekawy przybytek.

Tego już chyba zawiele! Daleki jestem od tego by mię posądzano o brak względności i tolerancji dla naszych mniejszości narodowych. Nie myślę bynajmniej o piętnowaniu wolnego słowa w używaniu mowy rodzimej, i występowaniu przeciwko przywilejom uswieconym przez samą Konstytucję Rzeczypospolitej.

Należy tu odróżnić i wyróżnić jednostki szkodliwe i nieprzejednane w swych wrogich dla nas przekonaniach, z którymi społeczeństwo i Rząd nasz liczyć się nie może i nie ma prawa!

Do takich jednostek należy, jak widać i p. Agoszkow, któremu należałoby ułatwić wydobycie się z pod „jarzmą polskiego” i urzeczywistnić marzenia jego powrotu do stolicy, i matki Moskwy.

Sądzę że po dokonaniu rewizji T-wa Rosyjskiego z ramienia naszych Władz Państwowych, należałoby, z porządku rzeczy, Władzom Prokuratorskim zająć się przesortowaniem składu T-wa Ros. w Wilnie a wówczas i prasa słusznie i bezskutecznie oddawna alarmująca z pewnością uciehnie. E. Bibersztajn-Kazimirski.

Teatr Polski

(Lutnia)

Występ

Wł. Lenczewskiego

Dziś po raz drugi

Musisz być moją

kratochwila Laissa i Verneull'a

Początek o 8 w.

Teatr Letni

Ogród Bernadyński

Występy Lody Rogińskiej i Józefa Redo

Dziś po raz ostatni

w sezonie

„Wieszczka

karnawału”

operetka

KALMANA

Początek o 8 w.

Park Sportowy im. Gen. Żeligowskiego (d. Botaniczny)

Dziś w kinie ogrodowym

rozgłośny obraz

DZIEWICA ZE STAMBUŁU

dramat

w 6 akt.

z udziałem niezrównanej Priscilla Dean.

Początek o godz. 8 wiecz. Wejście do parku od strony ogrodu po-Bernardyńskiego.

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Dziś

premiera!

Dramat

p. t.

KABARET POD NIETOPERZEM

w 6 akt.

z udziałem słynnego

Wernera Krauss

Początek o godz. 8.

Ostatni seans

o g. 10 wieczór.

Kino-teatr „Piccadilly” ul. Wielka.

Dziś

CASANOWA

Król Donjuanów

Przygody miłosne i awantury największego zdobywcy serc niewieścich. Arcydzieło filmowe w 6 aktach wszechświatowej wytwórni „Cines” w Rzymie. W obrazie występuje przeszło 1000 pięknych kobiet. Niezwykły przepych i bohatstwo wystawy 1000 przednych widowisk. 1.000.000 miłosnych wrażeń. W roli głównej ulubieniec kobiet warszawskich **Norbet Dau.**

Kino-Teatr „Polonia” Mickiewicza 22. Dyr. G. Slepjan.

Tylko 3 dni, 1, 2 i 3 sierpnia rozgłośny dramat, perły obrazów kinematograficznych

Dziewica ze Stambułu

dramat wschodni w 6-ciu aktach z uroczą gwiazdą amerykańskich ekranów

Priscilla Dean i ulubieniec kobiet **Wallace Oakman** w rolach głównych. Rzecz dzieje się w Stambule i na pustyni arabskiej, wspaniały atak beduinów.

PRZETARG

Na nadbudowę piętra gmachu w Wilnie przy ulicy Ponarskiej Nr. 63.

Kosztorysy ślepe, szczegółowe warunki robót otrzymać można za zwrotem kosztów w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. M. Magdaleny Nr. 2, pokój 87, II piętro.

Oferty ustawowo osteplowane winne być w opakowanych kopertach, osteplowanych stemplem firmy.

Wymagane jest wadium w wysokości 2% od ogólnej sumy ofertowej.

Termin otwarcia ofert upływa z dniem 10 sierpnia 1923 roku, godzina 10 rano.

Okręgowa Dyrekcja

Robót Publicznych Wilno.

PERFUMY, PUDER I MYDŁO

znanych francuskich firm

Coty, Houbigant

Roger & Gallet, Piver, Simon i in.

a także różne przybory toaletowe polecają składy hurtowo detaliczne:

T-wa dla Handlu Towarami Aptecznymi i Perfumeryjnymi

I. B. Segal

1-szy skład ul. Trocka Nr. 7, (telef. 542). 2-gi skład ul. Wielka Nr. 28 (vis a vis kości. św. Jana). 3-ci skład ul. Mickiewicza Nr. 6.

Dr. Leon Ginsberg

Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352, od 9-1 i 4-7.

Doktor

E. CZARNECKI

b. ord. klin. Dermatolog. Kłjowsk. Uniwers. Choroby skórne i weneryczne 5-7, panie 4-5. W. Pohulanka 21, mieszk. 2.

Akuszerka z Warszawy

wydziela porad ciężarnym. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

Okulista Dr. med.

JAN CUMFT

przyjmuje będzie chorych na oczy w ciągu bieżącego Sierpnia m. w **poniedziałki, środy i piątki** od 12-3 po poł.

Dr. Wołodźko

ordynator szpitala Sawicza. Choroby skórne i weneryczne. Od godz. 12-2 i 5-6. Zawalska 22.

Wyprzedaż

MEBLI szafy, stoły, krzesła, łóżka i inne. Wielka 51, od 11 do 4.

Dr med.

Kaz. Łukiewicz

Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 3-5 po poł. ul. Ad. Mickiewicza 9 (wejście z ul. Śniadeckich).

Dr. Med.

BUJALSKI

(Akuszerka i choroby kobiece) powrócił, Tatarska 5.

Dr. E. BIRZOWSKI

choroby weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od g. 8-11 i 4-7, panie od godz. 3-4 p.p. Ul. Jagiellońska 3, m. 5 (róg. Ad. Mickiewicza).

Lekarz-Dentysta

Andrzej Mikulski

wrócił i wznowił przyjęcia. Zaul. S-to Jerski 3, m. 7, od 10-12 i 4-6.

AKUSZERKA

z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wieczór. Zamkowa 17 m. 11.

MALARZ

Pokoju i Sztyldów

W. WOŹNICKI

Wileńska 17.

Wykonywa wszelkie roboty malarskie, jak w mieście tak i na prowincji.

Zgub. legit. kol. wyd. przez

Dyr. Wil. P. K. P. na imię Kągisa Józefa—unieważnia się.

Kupię sklep lub przystąpię do spółki jakiego przedsiębiorstwa. Kapitał 40.000.000. Oferty Dziennik Wileński 40.

Natychmiast sprzedam za 25.000.000 m.kp. bardzo korzystny interes samodzieln. Wileńska 17-9 od 10-4 g.

Maszynistka poszukuje pracy w fabryce lub tartaku. Praktyki 20 lat. Oferty „Praca” do Dziennika Wileńskiego.

Poszukuję posady karsjera ekspedytera zawiadującego składem, starszy mężczyzna o znajomości z buchalterją z kauceją do 5 milionów, zgodny na wyjazd. Oferty w Redakcji lit. K. W.

Młody kolewowiec poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie. Oferty pod „Samotny” składać w Adm. „Dz. Wil.”

Zgub. legitymację wyd. przez Starostwo Osamińskie, poświadczanie gminy Krewskiej, 2 paszporty końskie wyd. przez gminę Krewsk. oraz 1 paszp. koński wyd. przez Komisję Przegładową, wszystko na imię Stanisława Kownackiego zam. w folw. Osany, gm. Krewsk.—unieważnia się.

Matematyki udziela w zakresie szkół średnich i wyższych student Politechniki warszawskiej. Adr. Ponarska 52/49 Dom kolejowy.

Skradł. kartę mobilizacyjną wyd. przez P. K. U. Wilno, na imię Bronisława Szostaka, zam. przy ul. Bakszta 11—unieważnia się.